Nr. 242. Kraków, Wtorek 21 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 128.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Jubileusz ks. Józefa w Krakowie.

Słońce, ten rzadki gość w roku bieżącym, zajaśniało wczoraj nad Krakowem tak pięknie, jak gdyby i ono postanowiło przyczynić się do uświetnienia uroczystości, poświęconej drogiej pamięci Bohatera.

Spokojne, słoneczne, ciepłe dni przynosi nam niekiedy późna jesień i taki był dzień wczorajszy. Mieliśmy złudzenie, że to była wiosna i zaiste, jakieś nieokreślone uczucia wiośniane wypełniały piersi tych, co wzięli udział we wczorajszym obchodzie, który, choć przypadł na stuletnią rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Józefa, nie miał żałobnego piętna, będąc raczej uczczeniem jego dni tryumfów, jego zwycięstw.

We wczorajszym obchodzie spotkali się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych narodu, od magnatów do mieszczan, od przedstawicieli najwyższej inteligencyi i duchowieństwa do ludu w sukmanach, siermięgach i guniach, nie brakło także przedstawicieli zaboru pruskiego i rosyjskiego — jednem słowem cały Naród wyruszył wczoraj na ulice Krakowa i na Błonia, łącząc z czcią dla ks. Józefa jeszcze inne uczucia, o których się nie mówi, lecz które wypisane były na twarzach wszystkich.

Od wczesnego już rana płynęły nieprzejrzane tłumy ku Błoniom, gdzie odprawioną została Msza św. polowa. Widok, jaki przedstawiała fala powrotna tych tłumów, wśród których sformował się uroczysty pochód, zdążający na Wawel z wieńcami na grób ks. Józefa, był imponujący i chwytający za serce. W tej olbrzymiej masie ludzi żydów nie było wcale widać a obce mundury zrzadka tylko psuły ogólny, podniosły nastrój. Byliśmy więc, Polacy, sami między sobą, co, niestety, zdarza się u nas tak nieczęsto!...

Z tłumem pieszych płynęła razem fala najróżnorodniejszych powozów, fiakrów, samochodów, wozów tramwajowych, bryczek wiejskich itd. U wylotu ul. Wolskiej powstawał chwilami ścisk nieopisany.

Po przez gwar, szum, nawoływania woźniców, dzwonki tramwajowe, sygnały automobilów zaczyna się przebijać charakterystyczny tupot masy kopyt końskich — to jedzie banderya Krakusów — pochód na Wawel już ruszył.

Co za twarze tych Krakusów, co za postacie, co za jeźdźcy! Koniki pod nimi niezbyt duże, ale żwawe i silne. Niedaleką byłaby dla nich droga do Warszawy a nawet do Wilna! Wiewają pawie pióra i wstążki u czerwonych krakusek, jeźdźcy siedzą, jak przykuci do koni, jakaś fantazya kawalerska bije od nich, nieodrodni potomkowie tych, których ks. Józef prowadził na wroga...

Zaledwie Krakusi przejechali, słychać dalsze kroki marsza — to idą górale: najprzód kobiety, potem mężczyźni. Z tłumu, stojącego na trotoarach rozlegają się frenetyczne okrzyki. Góralki maszerują tak zgrabnie i dziarsko, że budzą powszechny zachwyt. Elastyczny, pełny męskiej siły krok górali, ubranych w gunie i serdaki, przyniosłby im zaszczyt, gdyby byli regularnem wojskiem. Serce rośnie na widok tych silnych a zgrabnych postaci. Widząc tych orłów tatrzańskich, jesteśmy pewni, że ich uderzenia nie wytrzymałoby ani moskiewskie ani pruskie żołdactwo.

Znów oddział konny — to Sokoli w eleganckich polowych mundurach charakterystycznej barwy, jadący na ładnych, dobrze utrzymanych koniach. Potem skauci, witani salwami oklasków, dalej sokolskie drużyny bojowe i sokoli, w paradnych mundurach drużyny Bartoszowe, kompanie „Strzelca" z własną orkiestrą, deputacye straży ogniowych ochotniczych i wreszcie nieprzejrzane szeregi młodzieży szkół średnich z własnemi orkiestrami.

Wszyscy maszerują w pięknym wojakowym ordynku, gdzie niema zamięszania, z oczu malców i dorosłych przebija się jakaś bezwiedna radość, którą daje poczucie siły: „Jeżeli tylu zebrało się nas w Krakowie, to ilu obrońców dobrej sprawy może cała Polska wystawić!!!"

Ale nie na tem koniec pochodu. Idą nasi z pod Moskala i Prusaka. Ich także witają najgorętsze z pewnością oklaski i niejedna łza zakręciła się w oku obecnych na ich widok. Potem kroczą przedstawiciele rozmaitych Towarzystw, przełożeństwa cechów ze sztandarami i odznakami, reprezentanci czcigodnej „Almae matris" i na końcu Rada miasta Krakowa.

Pochód trwał bez mała godzinę, słońce przyświecało mu po królewsku, a bogactwem barw i rozmaitością typów stanowił wprost przepyszny, niezapomniany obraz. Kraków może słusznie być dumnym, że w jego murach w **taki** sposób uczczono pamięć człowieka, który Polskę miłował nadewszystko i żywot swój na polu chwały położył. *J. T.*

Uroczystości sobotnie.

Obchód akademicki.

Piękną uroczystością uczciła w sobotę młodzież uniwersytecka pamięć zwycięzcy z pod Raszyna. Aula Uniwersytetu zapełniła się szczelnie młodzieżą i publicznością, przeważnie z obcych zaborów. Zjawili się w licznym komplecie profesorowie Wszechnicy z rektorem Kostaneckim i dziekanami na czele, wiceprezydent Szarski z radcami, wiceprezydent Lwowa Stahl, nadto z Poznańskiego poseł B. Chrzanowski, poseł Dr Antoni Chłapowski, pp. Feliks i Stanisław Niegolewscy, poseł Seyda, grono dziennikarzy z Poznania. X. Jan Karbowski z Raszyna i t. d.

Zagaił uroczystość prof. Ignacy **Chrzanowski**. Mowca podniósł niezłomną wiarę księcia Józefa w odbudowanie Polski. Nie odbudował jej coprawda, nie wydarł z rąk nieprzyjaciół. „Ale wydarł się w całej swojej niepokalanej czystości ten skarb wielki, który nam przekazała nasza wiekowa tradycya rycerska: honor narodu, wydarł się — dzięki ks. Józefowi. Bóg mu powierzył honor Polaków, jemu jednemu go oddawał, kiedy się rzucał w nurty Elstery. To jego czyn ze wszystkich największy — śmierć na polu bitwy. — Nie każdemu z nas — może nikomu — nie będzie dano znaleść śmierć taką, jaką poległ ks. Józef i o jaką modlił się Mickiewicz: ale każdemu z nas — teraz — dano **walczyć duchem o honor narodu**, walczyć za tę prawdę „że jest na świecie naród, który choć państwa niema, ale ducha narodowego ma". I każdemu z nas nie będzie dano umierając zaświadczyć przed własną duszą, że wziąwszy z rąk Boga ten święty, ten błogosławiony dar, któremu na imię Polskość, oddaje go tylko — Bogu".

Chór akademicki odśpiewał następnie — pod batutą p. Bol. Walewskiego pieśń Nowowiejskiego „Do Ojczyzny", poczem mowę reprezentacyjną imieniem młodzieży wygłosił p. Karol Popiel. Artysta dramatyczny Nowakowski oddeklamował z przejęciem poematy: Berangera „Poniatowski" (zamieszczony w niedzielnym „Głosie Narodu") i Or-Ota „Elstera".

Przykuł uwagę interesującym odczytem Dr Maryan **Szyjkowski**, który mówił na temat „Książę Józef w ówczesnej literaturze". Prelegent zaznaczył, że burzliwe czasy wojen napoleońskich nie znalazły wśród współczesnych godnego ich barda. Drobne płody ówczesnej Muzy na cześć ks. Józefa pisane są w manierze pseudoklasycznej, są to przeważnie zimne ody lub elegie. Pierwsza oda bezimienna pojawiła się w roku 1789, witająca przybycie Księcia do Polski. Potem Muza zamilkła o zwycięzcy z pod Zieleniec, Książę jako członek znienawidzonej rodziny Poniatowskich stał się niepopularnym. Dopiero za Księstwa Warszawskiego pojawiają się ody Kajetana Koźmiana, Marcina Molskiego, Jacka Przybylskiego z Krakowa i Włocha Magriniego. Ponadto mnożą się utwory żołnierskie, przeważnie anonimowe. (Jedna z nich zaczyna się słowami: „Stanisław Kadety, Tyś żołnierze zrobił — a tak waszem staraniem wszędzie Polak pobił"). Wyprawa roku 1812 i zgon Księcia w Elsterze staje się tematem szeregu elegij i nawet dłuższego poematu w sześciu pieśniach pod tyt. „Józefada" Jędrzeja Swiderskiego. Pisali nadto: Fr. Wężyk, Niemcewicz, Brodziński. Poezya pseudoklasyczna nie zdołała jednak wznieść się na poziom godny hektorowych wysiłków Księcia Józefa, a poezya romantyczna, która po niej przyszła, zbyt zostawała pod wrażeniem Ostrołęki i Grochowa, by wracać do walk napoleońskich. W r. 1831 pojawił się głośny francuski wiersz Berangera. — Dopiero dzisiejsza powieść stara się o odtworzenie postaci Księcia Józefa w jej monumentalnych rozmiarach.

Zakończył uroczystość akademik **Górski** mową, w której składając hołd Ks. Józefowi, jako wyobrazicielowi idei niepodległości, podniósł, że idea irredentystyczna w ostatnich czasach odżyła wśród młodzieży, z tem większą przeto czcią zwraca się ta młodzież do postaci bohatera.

Publiczność wysłuchała referatów w skupieniu i obdarzyła mowców oklaskami.

Uroczysta Akademia.

Piękna uroczystość na cześć pamięci wielkiego bohatera narodowego zgromadziła na sali Starego Teatru tak liczną publiczność, że na pomieszczenie tłumów nie stało nawet miejsca. Pomimo tego panował wzorowy porządek, co z uznaniem podnieść należy. Obowiązki gospodarzy pełnili prof. Maurycy Straszewski i p. Wincenty Wodzinowski, jako członkowie komitetu „Straży polskiej".

Nad estradą znajdował się portret ks. Józefa obramiony skromną ale wcale gustowną dekoracyą z zieleni i szarf o narodowych barwach. W pierwszych rzędach zajęli miejsca ks. biskup Sapieha, ks. Seweryn Czetwertyński z żoną i córkami, hr. Andrzejowa Potocka z córkami, eksc. hr. Stan. Tarnowski, ks. Olgierd Czartoryski, delegaci z Królestwa, Wielkopolski, Litwy, zabranych prowincyj, Śląska, przedstawiciele dziennikarstwa zakordonowego, reprezentacya Rady miejskiej, wiceprezydenci Riedl i Stahl, oraz prezydent miasta Dr Leo.

O godzinie 8·30 rozpoczęła się Akademia odśpiewaniem przez chór z akompaniamentem orkiestry „Marsza Poniatowskiego" z r. 1809. Następnie wstąpił na estradę prof. Maurycy Straszewski i odczytawszy telegram Henryka Sienkiewicza, który ze względu na niepomyślny stan zdrowia nie mógł przybyć, kilkoma słowy podniósł znaczenie uroczystości. Po przemówieniu rozpoczęły się produkcye muzyczne. Wykonano najpierw „Serenadę" Karłowicza, z której szczególnie drugą część t. j. romans odegrano poprawnie i z wdziękiem. Dobrze również wypadła kantata wykonana onegiś w Warszawie na pogrzebie ks. Józefa w r. 1814. Rozpoczyna się ona od „Adagio" Stefani'ego. Orkiestra pozostająca pod batutą dyr. Feliksa Nowowiejskiego umiała wydobyć z tej pięknej kompozycyi klasycznej prawdziwie ujmujące akcenty. Wykonanie następnie części kantaty skomponowanej przez Weinerta i Kurpińskiego, dały sposobność artystom do zyskania sobie szczerego aplauzu publiczności. Ładnie wypadło Andante z recitatiwem, które deklamował prof. Ludwig z akompaniamentem chóru męskiego i „głosów z oddali" chóru żeńskiego.

Po pauzie artystka teatru miejskiego p. Laura Zawiejska wygłosiła z przejęciem „Pienia żałobne" ze „Śpiewów historycznych" J. U. Niemcewicza. Poczem zajął miejsce przy estradzie prof. Szymon Ashkenazy.

Prelekcya znanego historyografa ks. Józefa była jedną z najlepszych jakie kiedykolwiek mieliśmy sposobność usłyszeć. W barwnym wykładzie dał prelegent świetną i treściwą charakterystykę naszego bohatera i uwydatnił zalety jego wielkiego charakteru w wypadkach dziejowych, w których brał udział.

Pięknie wypadł szczególnie ustęp końcowy, dotyczący bitwy pod Lipskiem i ostatnich chwil księcia Józefa. Ten Bayard polski mógł wtedy, idąc za przykładem innych wodzów, uczynić honorowy akces do Aleksandra i byłby tam powitany gorąco i radośnie, nie żądanoby nawet od niego wyjaśnień i usprawiedliwień — a on tymczasem strudzony śmiertelnie, ociekający krwią, śmiercią chwalebną kończy obrachunki z Ojczyzną i z honorem żołnierza. Jego śmierć była potrzebą Polsce na świadectwo, że naród może uledz w walce, ale nie może się zgiąć i upodlić. I dlatego, jak długo Polska istnieć będzie, imię jego żyć będzie w nieśmiertelnej chwale.

Po oklaskach, którymi nagradzano prelegenta, wszedł na trybunę sekretarz komitetu p. Retmański i odczytał kilkanaście telegramów, nadesłanych na uroczystość.

Piękny wieczór zakończył się odśpiewaniem pieśni Nowowiejskiego „Fali" do słów Zygmunta Krasińskiego i pieśni legionów, które chór wykonał unisono z orkiestrą.

Uroczystości niedzielne.

Ćwiczenia organizacyj wojskowych.

Już od soboty Kraków przedstawiał iście niezwykły wygląd. Co chwilę przemaszerowywały przez ulice miasta od strony kolei coraz to nowe zastępy polskich drużyn wojskowych. Na uczczenie 100-letniej rocznicy bohaterskiej śmierci Ks. Józefa przybywali rodacy ze wszystkich stron dawnej Rzeczypospolitej, by złożyć hołd ostatniemu z wielkich obrońców niepodległej Polski.

Do Krakowa przybyło przeszło 5000 uzbrojonych żołnierzy narodowych z różnych miejscowości zachodniej Galicyi. Sokole drużyny polowe, Strzelcy, Drużyny strzeleckie, Drużyny Bartoszowe wysłały do Krakowa swoje reprezentacye. Przybyłych ulokowywała Sekcya kwaterunkowa komitetu obchodowego w gmachach miejskich i szkołach. Po kilkugodzinnym odpoczynku, w niedzielę o 3 nad ranem zagrały trąbki pobudkę i oddziały, sformowane w ciszy, z należytą powagą udały się do Podgórza, gdzie przystanęły na chwilowy postój, oczekując rozkazów do marszu.

Dnia poprzedniego wieczorem rozkwaterowano w Kobierzynie 1.300 Sokołów i Skautów w barakach szpitalnych.

Naznaczony przez komendę „Sokoła" plan ćwiczeń wymagał rozdzielenia wszystkich sił na dwie partye. Zadanie taktyczne polegało na przeprowadzeniu obopólnego ataku t. zw. „rencontre". Partyę kobierzyńską prowadził druh Ziarko, podgórską druh Bałut. Na front linii wysłały obie partye podjazdy w liczbie kilkunastu członków konnego „Sokoła". Równo ze świtem prawe skrzydło rekonesansu podgórskiej partyi natknęło się na patrole przeciwnika. Mimo ciemności patrole wybadały zajęte przez nieprzyjaciela pozycye i złożyły raport dowódcom głównych linij. Na skrzydłach ozwały się tymczasem najpierw z rzadka, potem coraz gęściejsze strzały, które niebawem objęły obie linie. Głównym punktem, o zdobycie którego walczyły obie armie, był pagórek „255". Zdobycie jego decydowało ostatecznie o zwycięstwie.

Wyniosłość ta dostała się w posiadanie partyi kobierzyńskiej. Gdy atoli nieprzyjaciel nie chciał zrezygnować z tej pozycyi, „Kobierzyn" okopał się w rowach strzeleckich. Wreszcie zabrzmiały sygnały trąbek „do ataku". „Podgórze" załamało się w samem centrum swoich sił i cofnęło się spiesznie z pola. Partya kobierzyńska zwyciężyła. Zakończenie batalii przewidziano na godz. 7. W tym też czasie zagrały trąbki „zbiórkę", po której odbył się przegląd, a wreszcie omówienie sytuacyi, jaką wytworzyła stoczona walka.

Poza liniami krążyły patrole sanitarne Skautów, oraz oddział Samarytanek pod dowództwem Dra Staszewskiego. Na szczęście walka nie pociągnęła za sobą żadnego, nawet najdrobniejszego wypadku.

Zakończeniem ćwiczeń była defilada przed starszyzną Sokolą w pobliżu starej rogatki zwierzynieckiej.

Ćwiczenia „Strzelców".

Pod Czarną Wsią rozpoczął I. batalion „Strzelców" ćwiczenia musztrą taktyczną, po której nastąpiła walka według nakreślonego przez komendę zadania. Należało zdobyć markowaną pozycyę okopanego nieprzyjaciela, górującego nad partyą ofenzywną doskonałością pozycyi i liczebną przewagą. W miarę zbliżania się do pozycyj nieprzyjacielskich, napływały coraz to częstsze raporty patroli, zdających relacye o siłach i pozycyi nieprzyjaciela.

Niebawem na froncie 4 kompanii zagrzmiała donośna komenda:

— Batalion w tyraliery!

Rozbiegł się łańcuch ludzi błyskawicznie. Zazgrzytały w sprawnych i już naprawdę żołnierskich dłoniach karabiny. Palba zagrzmiała na całej linii. Bliżej i bliżej nieprzyjaciela. Zdwojono ogień, zgęszczono łańcuch żołnierzy.

I znów komenda:

— Na bagnety!

Za chwilę na szczycie pagórka pojawiły się siwe mundury sprawnych Strzelców krakowskich.

Msza polowa na Błoniach.

Wczesnym rankiem nieprzeliczone tłumy publiczności zapełniły w okręg miejsce, gdzie ustawiono polowy ołtarz. Nieprzysłonięte najmniejszą chmurką niebo, słało potoki swych promieni, jakby na tem większe uświetnienie uroczystości Wielkiego Bohatera.

Wokół polowego ołtarza ustawiły się cechy z chorągwiami, których było 36 Przy stopniach ołtarza straż trzymała starszyzna cechu rzeźników. Rada m. Krakowa z prez. Dr Leo i wicepres. Dr Szarskim przybyła „in corpore".

Lwów był reprezentowany przez wiceprezydentów Dra Stahla i Schleichera oraz radnych Włodzimierskiego, Schneidera, Jetrica, Ohlego, Terenkoczego i Pierożyńskiego. Strzelnicę lwowską reprezentowali pp.: Janowicz, Zauer i Orkasiewicz. Goście lwowscy wystąpili w wspaniałych strojach polskich.

Osobną grupę stanowiła szlachta, występując w przebogatych strojach magnackich. W grupie tej zauważyliśmy: hr. Zdzisława Tarnowskiego, hr. Hieronima Tarnowskiego ks. Hieronima Radziwiłła, ks. S. Czetwertyńskiego, ks. K. Lubomirskiego, ks. Olgierda Czartoryskiego, hr. Andrzejową Potocką z córkami, hr. Sobańskiego i p. Czaykowskiego nowego rektora, St. Skrzyńskiego, Jerzego Uznańskiego, Dra Kępińskiego itd.

O godzinie 10 m. 30 rozpoczęła się przy ołtarzu Msza św. celebrowana w zastępstwie księcia biskupa Sapiehy przez X. Dra Karczmarczyka. Podczas mszy chór Lutni pod batutą prof. Issakowicza wykonał kilka pieśni religijnych. Orkiestra rzemieślnicza grała pieśni patryotyczne. Przy podniesieniu pochyliły się sztandary i proporce, wszyscy kornie pochylili czoła i z piersi tysięcznych tłumów popłynęła pobożna pieśń.

Po Mszy wystąpił na stopnie ołtarza X. Janicki i wygłosił podniosłe kazanie. X. Janicki sławił ks. Józefa i z jego życia i z jego bohaterskiej śmierci wysnuł wskazania dla całego narodu. Przemówienie swoje zakończył życzeniem, byśmy w niedalekiej przyszłości mogli zaśpiewać radosne „Te Deum" na Wawelu w wolnej i niepodległej już Polsce. W tej chwili, jakby na dany znak z piersi dziesiątek tysięcy zabrzmiały tony pieśni.. „Z dymem pożarów".

Uroczysty pochód.

Po nabożeństwie i kazaniu zaczął szykować się pochód. Pochód otwierała banderya Krakusów, prowadzona przez naczelnika Nowotnego, który wspaniale na siwym koniu prezentował się w stroju oficera polskiego. Po tej malowniczej, a barwnej grupie sunęły zastępy konnego „Sokoła" krakowskiego pod wodzą Dra Ostrowskiego.

Szły następnie sokolice, drużyny polowe sokole pod komendą inż. Tarskiego w sile około 800 ludzi, za niemi drużyny Bartoszowe, przybrane w siwe ułańskie kurtki z amarantowymi napierśnikami pod dowództwem p. Stanisława Jasińskiego, dalej ochotnicza straż pożarna gmin podmiejskich, oddział wioślarski „Sokoła" krakowskiego pod komendą dyr. Roga. Osobną grupę stanowiły drużyny polowe sokole z Wieliczki, Oświęcimia, Chrzanowa, Trzebini, Bochni, Niepołomic, Białej, Żywca, Dziedzic, Cieszyna, Sieraży, Skawiny, Frysztatu, Wadowic, Karwina, Zakopanego, N. Targu, N. Sącza, Tarnowa itd.

Z kolei szło kilka tysięcy Sokołów w mundurach z całej Galicyi. Dalej skauci, prowadzeni przez swego kierownika Dra Wyrobka. Na czele szedł oddział sanitarny skautów z Dr Staszewskim. Skautów było przeszło tysiąc z różnych miast, między nimi Skauci ze Lwowa i Poznania nieśli wspaniałe wieńce. Za skautami szli uczniowie szkół średnich Krakowa i Podgórza, oraz skaut żeński i samarytanki krakowskie. Tę część pochodu zamykała karetka Pogotowia ratunkowego Następnie kroczyły w pochodzie drużyny podhalańskie męskie i żeńskie przy dźwiękach własnej orkiestry; twarze ogorzałe, w rękach ciupagi, ubrani w białe gunie i kapelusze z orlemi piórami. Szli dalej górale ze Szczawnicy z wieńcem, krakowskie szkoły żeńskie, uczestnicy powstania 63 roku ze sztandarami, abstynenci, stowarzyszenie „Praca", Polski Związek Niewiast katolickich, Rada Narodowa Poznania, Tow. „Warta" z Poznania, Czytelnia dla kobiet z Poznania, reprezentanci stowarzyszeń polskich z Berlina, Związek kolejarzy galicyjskich, Związek byłych Chyrowiaków, mieszkańcy Raszyna z ks. Czetwiertyńskim, niosącym wieniec, uwity z polnych kwiatów, zerwanych na raszyńskich polach. Rada powiatowa wielicka z marszałkiem Winterem, wicemarszałkiem Śliwińskim (deputacya ta niosła piękny wieniec). Rada powiatowa chrzanowska, delegaci ziemi tarnobrzeskiej. Malutkie dziewczątka wiejskie niosły w dalszym ciągu pochodu na długich żerdziach płócienną tablicę z napisem T. S L. — szedł tutaj Zarząd główny T. S. L. z prezesem Drem Bandrowskim, zarządy okręgowe poszczególnych kół, delegacye czytelń i szkół Wychowankowie Józefitów wieźli na wózku w kształcie armaty piękny wieniec. Szła dalej służba miejska ze sztandarem. Rada powiatowa krakowska z prezesem Skrzyńskim, Straże pożarne z Modlnicy, Toń, Witkowic i Zabierzowa. Za nimi szedł „Sokół" poznański ze srebrnym wieńcem. Grupę tę zamykała honorowa kompania Strzelców krakowskich z własną orkiestrą Dobrani wzrostem, dorodni i młodzi stąpali ze sprawnością wyćwiczonego żołnierza. Z okien sypały się na nich kwiaty, witały frenetyczne oklaski...

Ostatnią część pochodu stanowiły delegacye stowarzyszeń i instytucyj krakowskich. W grupie tej widzieliśmy Izbę rękodzielniczą, Klub rękodzielniczo-mieszczański, Kółko kontuszowe, cech rzeźnicki, stowarz. czeladzi masarskiej, Krakowskie Tow. Braci Kurkowych z prezesem

posłem J. K. Federowiczem, wicepr. Armułowiczem, królem kurkowym Białkiem, marszałkami i łucznikami w historycznych strojach. Za tą grupą postępowali magnaci polscy, poprzednio już wymienieni. Szedł następnie prezydent Dr Leo i wicepres. Dr Szarski na czele członków Rady miejskiej, senat akademicki z rektorem Drem Kostaneckim, prorektorem Dr Zollem w otoczeniu pedeli z insygniami, urzędnicy Magistratu z dyrektorem Drem Grodyńskim, stowarzyszenie woźnych Magistratu ze sztandarem, posłowie: Rychlik, Sokowski, Zieleniewski, Maryewski i t. d. Rada miasta Podgórza, Izba adwokacka z pres. Drem Koyem, Izba lekarska, Izba handlowa, Tow. techniczne, reprezentanci prasy miejscowej, korespondenci pism zakordonowych itd. Pochód zamykał komitet obchodu z Drem Straszewskim. Panie komitetowe niosły olbrzymi wieniec z liści laurowych. Na końcu pochodu kroczyły dwa plutony straży ochotniczej i miejskiej.

Pochód ruszył o godzinie 11 z Błoń i szedł ulicami Wolską, Straszewskiego, Podwalem, Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem, Grodzką na Wawel. Czoło pochodu już dawno było na Wawelu, a z Błoń wyłaniały się ustawicznie nowe grupy. Samych uczestników pochodu było około 15 tysięcy, dziesiątki tysięcy publiczności stało wzdłuż ulic, utrzymując szpaler. Okna i balkony domów w ulicach, któremi pochód przechodził, bogato były przystrojone dywanami, flagami, transparentami. Wszelki ruch kołowy na ulicach został wstrzymany. Porządek panował wzorowy.

Po przybyciu na Wawel przed złożeniem wieńców na grobie Księcia Józefa, przemowy wygłosili prezydent m. Dr Leo, rektorowie uniwersytetów krakowskiego Dr Kostanecki i lwowskiego Dr Starzyński i prezes komitetu, urządzającego obchód, prof. Dr Straszewski. Gdy ten ostatni wspomniał, że właśnie w tej godzinie przed stu laty zginął książę Józef, ozwał się „Zygmunt“ wawelski, głosząc miastu żałobną rocznicę...

Popisy sokole i strzeleckie

Na torze wyścigowym zebrały się niezliczone tłumy, wypełniając wszystkie trybuny i rozlewając się szeroką falą po zielonej murawie. Popisy rozpoczęły sokolice, których wdzięczne i harmonijne ewolucye obudziły ogólny zapał. Następnie wystąpił oddział pionierów skauckich, który tuż przed trybunami ustawił bardzo sprawnie most polowy o dwóch przęsłach, — podczas gdy inne drużyny skautowskie rozbiły na dalszym planie swój malowniczy obóz z namiotami, ogniskami i kuchniami polowemi.

Po ukończeniu budowy mostu, na dany sygnał, skauci zwinęli obóz z nadzwyczajną szybkością, poczem wszystkie oddziały przedefilowały z komendantem i kapelanem przez most, wywołując huczne oklaski.

Ćwiczenia kilku oddziałów drużyn strzeleckich z karabinami, wywołały powszechne zajęcie.

Wprawdzie znać było brak wprawy, linia szeregu łamała się przy każdej zmianie frontu, ale szczery zapał tych improwizowanych żołnierzy i wcale już umiejętne władanie bronią są doskonałym zadatkiem na przyszłość.

Organizacya popisu była, — pomijając drobniejsze usterki, zupełnie dobra, przydałoby się jednak może pewne urozmaicenie programu.

W teatrze miejskim.

Uroczystości jubileuszowe zakończyły się w niedzielę przedstawieniem w teatrze miejskim „Księcia Józefa“, „wspomnienia dramatycznego“, napisanego przez p. Michalinę Mossoczową. Teatr zapełnił się po brzegi patryotyczną publicznością, wśród której było wielu gości z Królestwa i Wielkopolski. Wieczór rozpoczęły dźwięki „Marsza Dąbrowskiego“, którego publiczność wysłuchała stojąco. Mowę okolicznościową wygłosił poseł Włodzimierz Tetmajer, z zapałem podnosząc w Księciu Józefie cnoty żołnierskie i miłość Ojczyzny. Wskazawszy na konieczność przygotowań militarnych w narodzie i na istniejące już wojskowe organizacye, zakończył p. Tetmajer wyrażeniem nadziei, że wnet przyjdzie chwila, w której Polacy staną przed dylematem, który Książę Józef postawił sobie pod Lipskiem, albo zwyciężyć, albo — jeżeli zwyciężyć nie można — *mourir en brave*.

Artysta dram. Stanisławski oddeklamował następnie z odczuciem piękny wiersz (nieznanego poety) na cześć Księcia Józefa.

Sztuka p. Mossoczowej, którą teatr uczcił jubileusz Księcia Józefa, składa się z trzech luźnie złączonych obrazów. Ukazuje nam ona Księcia Józefa w r. 1809 w pałacu pod Blachą w Warszawie, zajętego organizowaniem wojska polskiego, potem w Sukiennicach po zdobyciu Krakowa w tym samym roku i wreszcie po powrocie z wyprawy moskiewskiej, chorego, znowu w pałacu pod Blachą. Motywem, który te sceny łączy usiłowania podejmowane przez margrabinę de Vauban (p. Łuszkiewiczówna), przez księcia Sanguszkę (p. Kochanowicz) i — w akcie trzecim — przez ministra Matuszewicza (p. Trzywdar) i widmo hetmana Branickiego (p. Jednowski) — celem pozyskania Księcia do planów ces. Aleksandra I. Książę broni się jednak przed myślą opuszczenia Napoleona, nie pozwala mu na to jego zmysł polityczny, ani pojęcie honoru żołnierskiego. W akcie ostatnim, gdy pod wpływem klęski roku 1812 znajduje się w stanie strasznej depresyi i rozterki, ukazuje się postać ukochanej królewny Augusty, jako uosobienie Polski i Sławy i wskazuje mu obowiązek wobec narodu, przepowiadając równocześnie śmierć na polu bitwy. Książę decyduje się wytrwać przy Napoleonie mówiąc: „Bóg mi powierzył honor narodu, Bogu jednemu go oddam“.

Nie można przykładać do tego „wspomnienia dramatycznego“ miary artystycznej, jest to typowa sztuka patryotyczna, w której występują nie żywi ludzie, ale szablony osób historycznych, takie, jakie wytworzyła nam legenda. Tylko prawdziwy talent może ustrzedz się w takiej sztuce od sztucznego patosu i melodramatyczności. We „wspomnieniu“ p. Mossoczowej jest tylko jeden moment silny i dramatyczny, gdy pułk. Szymanowski (p. Mierczyński) raportuje Księciu przybycie resztek armii polskiej z wyprawy moskiewskiej: 600 ludzi z piechoty, 30 z jazdy, 45 armat i wszystkich sztandary. Poza tem sztuka nie wznosi się ponad banalność.

Artyści wywiązali się dobrze z trudnego zadania, p. Mielewski np. włożył dużo zapału w słowa Ks. Józefa. Nastrój patryotyczny publiczności pozwolił zresztą zapomnieć o wadach sztuki i oddać się rozpamiętywaniu wielkich momentów i wielkich postaci naszych dziejów.

W setną rocznicę.

II.

Dnia 16 października rozpoczął się bój pamiętny w dziejach świata. Cztery armie sprzymierzone, liczące razem 300.000 ludzi i 1500 dział, miały przeciw sobie zaledwie 187.000 ludzi i 800 armat.

Zwycięstwo zdawało się zatem więcej, niż prawdopodobnem. A jednak przez trzy dni ważyła się szala; w dniu pierwszym niespodziane uderzenie jazdy francuskiej przełamało środek wojsk sprzymierzonych i omal nie wzięło do niewoli cesarza Aleksandra wraz z królem pruskim.

Korpus polski, broniący pod wsią Connewitz przystępu do wezbranej Pleissy, odpierał skutecznie ataki Austryaków pod jenerałem Meerveldtem, a gdy mimo to nieprzyjaciel przeszedł rzekę w bród pod Doelitz, piechota nasza i artylerya wpędziła go do wsi i jeden batalion wraz z jen. Meerveldtem zabrała do niewoli.

Sroższego jeszcze losu doznał pułk kirasyerów Sommariva, który, przebiwszy w szalonym pędzie podwójną linię polskiej jazdy, dostał się pod lance naszych szwoleżerów i do szczętu został wybity.

Napoleon, uwiadomiony o tych bohaterskich czynach Polaków, przybył nazajutrz do ósmego korpusu, dziękował ks. Józefowi za wytrwałą obronę tak ważnego stanowiska i mianował go Marszałkiem państwa francuskiego.

Dzień następny przeszedł, pominąwszy drobne utarczki, niemal całkiem spokojnie. Nieprzyjaciel oczekiwał na korpus jenerała Colloredo, Napoleon ofiarował sprzymierzonym przez wziętego do niewoli Meerweldta zawieszenie broni, oczywiście nadaremnie.

Nazajutrz miały się rozstrzygnąć losy środkowej Europy.

Rozstrzygnął je nietylko oręż, lecz także zdrada.

Założony za staraniem rządu pruskiego „Tugendbund“, do którego starano się także, lecz naprożno, wciągnąć Polaków, prowadził od kilku lat już tajną propagandę wśród społeczeństwa niemieckiego, budził nienawiść do Francuzów i do Napoleona, wydawał pisma ulotne, pełne patryotycznych frazesów, urządzał ruchawki, podburzał młodzież i siecią spisków ogarniał całe Niemcy.

Podziemna, przez rządy faworyzowana robota wydała obfity plon. Słynny jen. York, członek „Tugendbundu“, pierwszy dał przykład odstępstwa. Drugim z kolei był pułkownik Hammerstein, który w nocy z dnia 22 na 23 sierpnia przeszedł ze swoim pułkiem huzarów westfalskich pod Reichenbergiem do obozu austryackiego.

Nie brakło i Francuzów. — Jen. Jemini przyjął obcą służbę; jenerał Moreau znalazł śmierć zasłużoną u boku sprzymierzonych monarchów pod Dreznem od kuli francuskiej.

W miarę klęsk Napoleona i powodzeń koalicyi rosły wpływy „Tugendbundu“, wzmagała się liczba zdrajców i odstępców. Nieprzewidywały rządy, że ta depravacya sumień i lekceważenie przysięgi i apoteoza zmiennictwa tak fatalne będzie miała skutki, że z „Tugendbundu“ i protegowanego w Prusach i w Rosyi wolnomularstwa wyrośnie nowa hydra rewolucyjna, ogarnie całą Europę, zwalczy legitymizm a z teoretycznego socyalizmu stworzy wywrotową potęgę.

Wówczas, w r. 1813 nikt o tem oczywiście nie myślał i w obozie sprzymierzonych wielka zapanowała radość, kiedy w trzecim dniu bitwy, dnia 18 października wojska saskie, wirtemberskie i bawarskie z rozwiniętymi sztandarami i przy dźwiękach muzyk pułkowych przeszły na stronę koalicyi i skierowały ogień artyleryi swojej przeciw wczorajszym towarzyszom broni. Ta „niesłychana zdrada“ rozstrzygnęła ostatecznie los bitwy. Niepodobieństwem już było opierać się dłużej przeważnem siłom nieprzyjacielskim, — Żołnierz upadał ze zmęczenia a nadto zabrakło amunicyi. Artylerya wystrzelawszy w dniu 18 go 95.000 naboi, miała w jaszczykach zaledwie 16.000.

Armia francuska skupiona około Lipska, obciążona niesłychaną ilością bagaży i mnóstwem rannych, miała za sobą rzeki Pleissę, Elstorę i wielką groblę. Odwrót więc stawał się trudnym, groził wprost katastrofą.

Zbadawszy położenie, wydał Napoleon stosowne rozporządzenia.

W nocy z dnia 18 na 19 października opuściły wojska w największej cichości biwaki i ruszyły truchtem do Lützen a stamtąd uczyniwszy zwrot, przeszły do mostów. — Obronę Lipska powierzył cesarz ks. Józefowi i marszałkowi Macdonaldowi. Mieli oni wstrzymywać nieprzyjaciela tak długo, dokąd ostatnia armata i ostatni wóz amunicyjny nie przejdą na drugą stronę Pleissy.

Wykonanie rozkazu było dla tych straceńców wyrokiem śmierci. Trzy zdziesiątkowane korpusy bowiem, które marszałkom pozostawiono, liczyły zaledwie 10.000 ludzi. Ósmy korpus polski miał 3.000 bagnetów; szwadron kirassyerów i oddział Krakusów tworzyły eskortę ks. Józefa.

O godzinie 8-ej z rana zagrzmiały armaty i masy wojsk sprzymierzonych stanęły gotowe do boju.

Atak rozpoczął się na Halskiem przedmieściu, gdzie korpusy rosyjskie Sackena i Langerona po krwawej walce zdobyły wreszcie barykady, opanowały bramę Halską i i wkroczyły do miasta.

Z drugiej strony około Petersthor stali Polacy, mając przeciw sobie korpusy Kleista Wittgensteina i hr. Collorez. I tu wrzał bój zacięty. Ks. Józef prowadził sam w ogień batalion po batalionie raniony kulą karabinową w rękę dał się opatrzyć i dosiadłszy konia ponownie rzucił się z eskortą swoją na pruskich tyralierów. W tem posypał się od miasta grad kul. To Hesi i Badeńczycy, pozostali jeszcze w obozie francuskim przeszli na stronę sprzymierzonych i zdradziecko zaczęli strzelać do naszych.

Powstało teraz niesłychane zamieszanie, tłumy rozbitków cisnęły się do mostu, a uciekających parły masy nieprzyjacielskie. Wobec groźnego niebezpieczeństwa oficer stojący na straży mostu, przyłożył lont do miny, most wyleciał w powietrze, a z nim zniknęła nadzieja ocalenia.

Ks. Józef, przyparty do brzegów Pleissy, wystawiony na ogień tyralierów pruskich, rzucił się na usilne nalegania otaczających go oficerów w nurty rzeki.

Wezbrane fale unoszą jednak konia. Na ten widok rzuca się za księciem kapitan Bléchamp, wspiera tonącego i wyprowadza go na brzeg przeciwny.

Książę idzie pieszo ogrodami dalej, ugodzony w bok kulą karabinową pada w objęcia oficerów swoich, odzyskuje jednak przytomność, wsiada, acz z trudnością na konia a na zaklęcia starszyzny, aby się dał opatrzyć i komendę powierzył innemu jenerałowi odpowiada: „Nie, nie, Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu tylko go oddam“.

Rannemu dwukrotnie, chwiejącemu się na koniu zagradza dalszą drogę błotnista odnoga Elstry. Oficer inżynieryi przybiega i wskazuje najdogodniejsze miejsce do przeprawy.

Książę wśród gradu kul, rzuca się w wodę, ale osłabiony koniem kierować nie może. Tu odnosi trzecią ranę i zaczyna tonąć. Zacny Bléchamp spieszy mu na ratunek, chwyta wpół omdlałego, unosi go przez chwilę nad powierzchnią wody i znika wreszcie z nim razem w nurtach rzeki.

Tak zginął ten prawdziwy rycerz polski co oddał całą duszę swoją Ojczyźnie, co był wzorem szlachetności i poświęcenia, co ukochał swój naród, pogrążony w upadku i złożył mu życie w ofierze.

Urodzony i wychowany wśród najpomyślniejszych warunków, miał młodość nie „chmurną i górną“, jaka przypadła w udziale pogrobowcom Rzeczypospolitej, ale jasną, słoneczną, nęcącą wszelkimi powabami życia, szczęśliwą i swobodną.

Bratanek królewski, przez stryja szczególniej ukochany, piękną postacią i polorem towarzyskim pociągający, opromieniony sławą nabytą pod Sabaczem, miał ks. Józef drogę otwartą do najwyższych zaszczytów.

Stanisław August marzył dla niego o koronie polskiej, w Warszawie przeznaczono go na męża infantki saskiej. Zamysły te nie spełniły się. Mianowany naczelnym wodzem armii polskiej okazał wiele odwagi, mniej doświadczenia, którego zresztą w krótko trwającej służbie austryackiej nabyć nie mógł.

Krępowany w swojem działaniu przez nieudolność władz naczelnych, przez słabość króla, bliski rozpaczy na widok upadającej Ojczyzny, nie dał się pociągnąć stryjowi, tem mniej Targowicy; wierność zachował ustawie Majowej, przy której urodzinach był obecnym i tej wierności nie złamał.

Po wybuchu Insurekcyi stawił się do apelu, walczył u boku Kościuszki, niesłusznie podejrzywany, pozostał w kraju, gdzie spędził w nieczynności cały czas aż do roku 1806.

Ale gdy Dąbrowski z orłami Napoleońskimi „z ziemi włoskiej powrócił do Polski“, jął bez wahania za oręż i nie wypuścił go już z dłoni aż do śmierci.

W twardej szkole życia, gdzie spotykało go tyle zawodów i cierpień, stał się Polakiem i obywatelem, mającym na celu jedynie dobro i szczęście Ojczyzny. O sobie nie myślał, dla siebie nic nie pragnął; wystawiony na przykrości podejrzenia, jakich mu nie szczędzili rodacy i towarzysze broni, znosił je cierpliwie, ale z drogi raz obranej nie zboczył, pozostał wierny swoim i zasadom i ideałom.

Czem był dla narodu i dla sprawy polskiej, świadczą wypadki bezpośrednio po jego śmierci następujące: rozprzężenie w szeregach, intrygi starszyzny i zupełny upadek ducha z jednej, żal niepomierny a szczery z drugiej strony.

Uznało wielkość niepowetowanej straty całe społeczeństwo polskie, uznały najniższe nawet jego warstwy.

Kiedy dnia 5 grudnia 1813 r. w kościele N. P. Maryi w Krakowie odprawiano uroczyste żałobne nabożeństwo za przedwcześnie zmarłego bohatera, „otaczał lud prosty jękami żalu przybytek Pański, z którego każdy po ukończonych obrządkach zalany łzami odchodził“.

Te łzy i jęki ludu, płynące z serca, mówią więcej, niż całe tomy panegiryków, niż nekrologi najwybredniejszym pisane stylem.

Dr August Sokołowski.

Z dnia.

Ultimatum austryacko węgierskie wobec Serbii.

Polityka Austro Węgier w stosunku do państw i spraw bałkańskich jest wprost nieobliczalną i, co za tem idzie niebezpieczną. I tak, po tych wszystkich ustępstwach, jakie poczyniła dyplomacya austro-węgierska wobec szczególniej Serbii, przesłanie poniżej podanego ultimatum jest faktem, zdumiewającym. Wiadomość o tem ultimatum podaje „Biuro koresp.“ w ten sposób:

„C. k. Biuro korespondencyjne“ jest upoważnione do zakomunikowania, „że demarche“ austro-węgierskiego zastępcy w Belgradzie została dokonana w sobotę w południe i że tedy od tego czasu liczy się ośmiodniowy termin, dany wojskom serbskim do opróżnienia autonomicznej Albanii“.

Gdyby podobne ultimatum wysłał ktokolwiek inny, a nie austryacko-węgierski urząd spraw zagranicznych, możnaby spodziewać się, że Serbia ulęknie się groźby. Na to jednak wcale się nie zanosi. Z Belgradu bowiem donoszą, że rząd serbski wcale nie myśli reagować na oświadczenie Austro-Węgier i temsamem nie zarządzi wycofania swych wojsk z granic autonomicznej Albanii, dopóki nieotrzyma gwarancyi, że Albańczycy będą respektowali granice Serbii.

Tak nagłe a energiczne — przynajmniej co do formy — wystąpienie Austro-Węgier wywołało wśród państw trójporozumienia zdumienie połączone z łatwo zrozumiałą irytacyą.

Z Paryża donoszą, że na wiadomość o wiedeńskiem ultimatum także opinia publiczna ostro zwróciła się przeciw Austro-Węgrom. W Londynie podnoszą, że Austro-Węgry nie miały prawa wysyłać do Serbii ultimatum bez porozumienia się z innemi mocarstwami. Konsekwencye za ten krok, zdaniem dzienników angielskich, poniosą one same.

Bawiący właśnie w Paryżu rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow, otrzymawszy wiadomość o austryacko-węgierskiem ultimatum, odbył dłuższą konferencyę z prezydentem gabinetu Barthou i ministrem spraw zagranicznych Pichonem. — Podczas tej konferencyi stwierdzić miano zupełną zgodność poglądów Rosyi i Francyi na sprawy bałkańskie.

Cóż tedy uczynią teraz Austro Węgry, jeżeli po upływie ośmiu dni Serbowie nie wycofają swych wojsk z Albanii?... Czyż rzeczywiście myślą wypowiedzieć wojnę Serbii?... Pozwalamy sobie przypuszczać, że nie, twierdząc natomiast, że wysłanie ultimatum do Belgradu będzie miało w rezultacie tylko nową kompromitacyę dyplomacyi wiedeńskiej. Jużto doprawdy ta Albania jest w danej chwili prawdziwą kulą, którą Austro-Węgry same do swych nóg sobie przykuły.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 10, zachód przypada o godzinie 4 minut 41; długość dnia godzin 10 minut 31.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Urszuli, pojutrze we środę Przen. Filipa.

Kraków 20 października.

Wieniec z pod Raszyna. Książę Seweryn Czetwertyński, prezes centr. Towarzystwa rolniczego w Królestwie przywiózł na jubileusz księcia Józefa do Krakowa wieniec z kwiatów zebranych na polach Raszyna (majątek ks. Czetwertyńskiej), gdzie w roku 1809 książę Józef odniósł zwycięstwo nad Austryakami. Straż celna austryacka w Szczakowej zażądała od ks. Czetwertyńskiego bezprawnie opłaty celnej w kwocie 50 K za wieniec, względnie za szarfy jedwabne przy wieńcu. Nie pomogły perswazye i tłumaczenia księcia, udało mu się jedynie uzyskać znaczne obniżenie opłaty. Wobec tego conajmniej dziwnego stanowiska urzędników w Szczakowej, możeby odpowiednie władze pouczyły na przyszłość celników, że podobna „sumienność“ jest kompromitująca i zbyteczna oraz bardzo niepochlebne wydaje świadectwo ich inteligencyi.

Z teatru miejskiego dowiadujemy się, że we środę dnia 22 b. m. do przedstawienia „Księcia Józefa“ p. Mossoczowej, dodanym będzie na żądanie młodzieży obraz „Kazanie Skargi“ na tle obrazu Jana Matejki. Kazanie Skargi wygłosi p. Zenon Mastalski.

W „Polonii“ Tow. Polskiej młodzieży kat. UJ (ul. Sienna 5, parter, lokal Czytelni Katolickiej) odbędzie się we wtorek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem I. powakacyjne zebranie dyskusyjne z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przez p. St. Seroczyńskiego. 2) Referat p. Em. Ostachowskiego na temat: „Zadania młodzieży katolicko narodowej wobec wskazań chwili obecnej.

Goście mile widziani. Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 h.

Przeniesienie targu siana z Rynku kleparskiego. Komisya gruntowa na posiedzeniu w d. 18 bm. pod przewodnictwem wicepres. Sarego, zgodnie z wnioskiem Magistratu zgodziła się na przeniesienie targów słomy, siana i zboża z Rynku kleparskiego na grunt pofortyczny, położony między przedłużoną ul. Długą a gruntem bastionu Nr. 3, następnie załatwiła szereg wniosków odnoszących się do złożonych ofert na zakupno parcel gruntów pofortecznych.

Od miasta zależnem będzie teraz, by rozpajaniu ludu kres położyć. Właściciele rozlicznych nor żydowskich z alkoholiami rozpoczną niebawem szturm o przeniesienie koncesyi szynkarskich na miejsce nowego targu. Ciekawi jesteśmy, jak Magistrat z tej sprawy się wywiąże.

Echo świętokradztwa w Bochni. Drugi kielich skradziony w kościele bocheńskim znalazł wczoraj w pobliżu kolei Jakób Stahl. Jak wiadomo, w sobotę znaleźli uczniowie w ul. Lubicz połamany kielich srebrny grubo złocony. Policya krakowska śledzi za sprawcami.

Tajemnicze zniknięcie żydowskiego bankiera. W sobotę popołudniu wydalił się z domu na Zabłociu właściciel żydowskiego banku przy ulicy Grodzkiej Zygfryd Schenker i do tej pory nie znaleziono po nim najmniejszego śladu. Zajściu całemu nadaje tem więcej tajemniczości fakt, że w tresorze kasy wertheimowskiej znaleziono klucz, t. zw. „sztecher“ złamany w połowie. Po biurze całym rozrzucone były papiery. Stwierdzono dalej, że zamek w drzwiach banku był popsuty. Za zaginionym poszukuje energicznie policya i rodzina. Według opowiadań znajomych zaginionego p. Schenker miał popaść wchwilowy stan niepoczytalności. Tem przynajmniej możnaby na razie wytłomaczyć złamany klucz w zamku i porozrzucane papiery. Schenker jest radnym gminy m. Podgórza.

Ojcobójstwo. Przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu karnego odbyła się dziś przedpołudniem rozprawa przeciw 24-letniemu Janowi Korpakowi, słuchaczowi II roku praw, oskarżonemu o to, że w dniu 7-go lipca b. r. strzelił do ojca swego dwukrotnie w głowę i piersi. Skutkiem zadanych ran ojciec Korpaka zmarł w kilka godzin później. Oskarżony do winy się nie poczuwa, twierdząc, że działał w obronie własnego życia.

— Ojciec w dniu krytycznym przyszedł do domu pijany i wszczął kłótnię z rodzeństwem. Zająłem stronę bitych dzieci. Wówczas ojciec chwycił mnie pod gardło i począł dusić. Wówczas machinalnie pod wpływem przerażenia dobyłem z kieszeni rewolwer i strzeliłem dwukrotnie zupełnie nie celując.

Rozprawie przewodniczył r. s. Olszewski, oskarżał prok. Dr Kłodziński, bronił adwokat Dr Marek.

Po przesłuchaniu świadków i zeznaniach oskarżonego, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego w zupełności od winy i kary.

Ujęcie włamywaczy. Policya aresztowała w dniu wczorajszym Stanisława Siemińskiego i Franciszka Wenclewicza, którzy włamali się do mieszkania Franciszka Micińskiego w Dębnikach przy ul. Zamkowej. Włamywacze skradli biżuteryi i garderoby za 800 K. Wraz z włamywaczami aresztowano ich znajome: Maryę Klich i Annę Bryl.

Kieszonkowcy. Za rozliczne kradzieże kieszonkowe aresztowano wczoraj; Józefa Körnera i Hirscha Weismanna.

Pogoda. Dnia 19 października termometr doszedł od + 1·2 do + 15·7 C. — barometr wahał się.

Dn. 20 października o godzinie 7 rano stan barometru 746 6 mm, — termometru + 0 7 C, wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 19 października o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 2·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr wschodni. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Uroczystości ku czci Ks. Józefa we Lwowie. Donoszą nam ze Lwowa:

Wczoraj w rocznicę śmierci Ks. Józefa Poniatowskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, które odprawił ks. Arcybiskup Dr Bilczewski, zaś kazanie okolicznościowe wygłosił radny miejski prof. ks. dr. Szydelski. O godz. 11 odbyło się otwarcie wystawy pamiątek po Ks. Józefie Poniatowskim, zaś o g. 12 tej odbyła się uroczysta Akademia w teatrze, którą zagaił przemową wiceprezydent miasta dr. Rutowski, potem śpiewały chóry, wygłosili deklamacye pp. Chmieliński i Siemaszkowa, artyści teatru miejskiego, w końcu odegrano fragment ze sztuki Cepnika i Hellera „Książę Józef“.

Objęcie urzędowania przez nowego wiceprezydenta skarbu. Ze Lwowa telegrafują do nas:

Wczoraj w południe namiestnik Korytowski zaprzysiągł nowego wiceprezydenta skarbu p. Edwarda Bugnę, poczem wprowadził go do sali prezydyalnej dyrekcyi skarbu, gdzie zgromadzeni byli urzędnicy dyrekcyi skarbu in corpore i szefowie poszczególnych departamentów. Namiestnik, przedstawiając nowego wiceprezydenta zgromadzonym urzędnikom, wygłosił przemówienie, w którem podniósł, że z p. Bugno pracował długie lata i zapewnił go, o poparciu swojem i wszystkich urzędników.

Nowy wiceprezydent wyraził namiestnikowi podziękowanie za słowa zachęty do pracy i serdeczne życzenia. Wyraził nadzieję, że sprosta swoim zadaniom, staje bowiem na czele grona urzędników, którzy są chlubą tego stanu a z wielu łączą go dawne stosunki koleżeństwa. W końcu prosił tymczasowego kierownika dyrekcyi skarbu rad. Olszewskiego o poparcie w urzędzie.

Nowe sądy w kraju. Sejm krajowy w ostatnich latach na każdej prawie sesyi ponawiał uchwały, żądające utworzenia nowych sądów powiatowych i obwodowych. Ministerstwo sprawiedliwości odpowiedziało obecnie, że nie zapomina o potrzebach kraju w tej dziedzinie. Już w roku 1897 na podstawie przeprowadzonych dochodzeń i w myśl uchwał Sejmu, ministerstwo sprawiedliwości postanowiło przystąpić przedewszystkiem do utworzenia 4 sądów obwodowych, a to w Bochni, Czortkowie, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież 10 sądów powiatowych w Bolszowcach, Jabłonowie, Jagielnicy, Krasnej, Podkamieniu, Rudnku, Strzeliskach Nowych, Ucieczykach, Zakliczynie i Zawałowie i bezzwłocznie wdrożyło potrzebne rokowania z ministerstwem skarbu.

Ministerstwo sprawiedliwości mogło jednak plan swój z powodu finansowych i technicznych trudności tylko częściowo przeprowadzić. Dotychczas otwarto sądy powiatowe w Zakliczynie, Bolszowcach, Jabłonowie, Podkamieniu oraz sąd obwodowy w Czortkowie. Nadto postanowiono już otwarcie sądu obwodowego w Jarosławiu, tudzież sądów powiatowych w Krasnej i Rudniku. Sąd powiatowy w Rudniku rozpocznie swe czynności w roku 1914, sąd zaś obwodowy w Jarosławiu i sąd powiatowy w Krasnej po wykończeniu budynków sądowych, których budowa w najbliższym czasie ma się rozpocząć. Co się tyczy dalszych sądów, to zamierzone utworzenie sądu obwodowego w Żółkwi musiało być odroczone, ponieważ poruszono myśl przeznaczenia miast Rawy Ruskiej i Sokala, jako siedziby przyszłego sądu obwodowego. Celem otwarcia sądu powiatowego w Jagielnicy podjęto ponownie rokowania z ministerstwem skarbu na podstawie nowych dochodzeń.

Poza tem ma być utworzony sąd obwodowy w Tarnobrzegu lub Mielcu oraz sądy pow. w Majdanie i Baranowie. Akcyę w tym kierunku ministerstwo sprawiedliwości już rozpoczęło.

Zapis na cele naukowe. Zmarły w dobrach Dobroczyn w pow. borysowskim ś. p. Feliks Stabrowski zapisał testamentem 30.000 rubl.

na rzecz Kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem im. dr. Józefa Mianowskiego. Testament zawiera zastrzeżenie na przypadek, gdyby Kasa istnieć przestała lub zmieniła obecne swe cele; w tym przypadku zapisana suma 30 000 rubli ma być przekazana warsz. Tow. dobroczynności.

Ślub. W Kwilczu w Księstwie Poznańskiem odbędzie się jutro ślub hr. Feliksa Sobańskiego, syna Michała hr. Sobańskiego — z hrabianką Zofią Kwilecką, córką śp. Hektora i Jadwigi z hr. Załuskich.

Samobójstwo ściganego przez żandarmów. W Podwołoczyskach żandarmerya ścigała onegdaj jakiegoś podejrzanego mężczyznę około 30 lat liczącego, w peruce na głowie. Gdy chciał on wskoczyć do pociągu austryackiego, żandarmi dali do niego kilka strzałów i zranili go w nogę. Nieznajomy strzelił też do żandarmów, a widząc wreszcie, że nie ujdzie, strzelił do siebie i padł trupem. Żandarmerya przypuszcza, że to był szpieg.

Za antysemityzm przed sąd dostała się ostatnio „Gazeta Kielecka", której wytoczono sprawę za dość ostre postawienie się jej w sprawie żydowskiej w Królestwie. W jednym z ostatnich numerów pisze ten dziennik: „Działalność „Gazety Kieleckiej" w kierunku odżydzającym stać się ma wkrótce przedmiotem rozpraw sądowych. Redaktorka odpowiedzialna dziennika, p. W. Siennicka, oraz p. H. Wróblewski jako kierownik literacki, otrzymali akty oskarżenia z art. 129 nowego kod. karn. (socyalno-demokratyczna propaganda); sprawę sądzić będzie izba sądowa warszawska na kadencyi wyjazdowej w Kielcach, w poniedziałek d. 20 bm. Jest to pierwszy proces, wytoczony organowi prasy polskiej na skutek stanowiska zajętego w sprawie żydowskiej".

Ze świata.

Pomnik na polu „bitwy narodów", odsłonięty w sobotę z wielką pompą pod Lipskiem w obecności książąt niemieckich, a także przedstawicieli Rosyi, Austryi i Szwecyi, jest dziełem kolosalnych rozmiarów i kolosalnej brzydoty. Mania wielkości, na którą Niemcy stale cierpią od czasu rozgromienia Francyi w 70/71 roku, odbija się fatalnie na ich produkcyi artystycznej, mającej, pomimo wszystkiego, cechy parweniuszowskie. Szczególniej w architekturze niemieckiej rozpanoszył się ostatnimi czasy styl pseudomonumentalny, oparty na podłożu pseudopatryotycznem. Świeżo odsłonięty pomnik w Lipsku jest rodzajem tak często wznoszonych „Biamarckawarten", tylko kilkakrotnie powiększonym. Jest on wielki, niezgrabny, nie ma w nim jednego artystycznego szczegółu, ale kosztuje masę pieniędzy i to daje Niemcom miarę jego wartości.

Autorem tego brzydactwa jest profesor Bruno Schmitz, który naprawdę wziął rekord w stworzeniu największym kosztem najbrzydszego możliwie dzieła.

Wiadomo[...] kościelne.

Kościół X X. Misyo[...]zy w Nowej wsi, odnowiony został w ostatn[...] miesiącach gruntownie i wielkim nakładem.

Roboty malarskie wykonał artystycznie p. Czernichowski (senior), kaloryfery firma „Bieniarz i Gąsior", a posadzki firma „Kaden i Sp."

Poświęcenie, tego jedynego w Polsce kościoła ku czci N. P. z Lourdes, i uroczyste nabożeństwo dziękczynne odbędzie się we środę dnia 22 b. m. o godz. 5 i pół wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Warszawianka", obraz hist. w 1 akcie. „Sędziowie", tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Wtorek. „Tajemnica".

Środa. „Książę Józef", wspomnienie dramatyczne w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Czwartek. „Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłómaczyła Zofia Wójcicka-Chylewska.

Piątek. „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. Ceny popularne.

Sobota. „Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a, tłóm. Kaz. Żuławska.

Niedziela popołudniu. „Niu", tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Szkoła feministek".

Poniedziałek „Walka", sztuka w 3 aktach, napisał John Galsworthy, tłom. Tadeusz Konczyński.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

Tarnobrzeg: 22 bm. „Wojna z Babami".
23 bm. „Konkury Antka".
Mielec: 24 bm. „Wojna z Babami".
25 bm. „Konkury Antka".
Dębica: 26 bm. „Konkury Antka".
Brzesko: 27 bm. „Wojna z Babami".
Bochnia: 28 bm. „Wojna z Babami".
Wadowice: 29 bm. „Wojna z Babami".
30 bm. „Konkury Antka".
Żywiec: 31 bm. „Wojna z Babami".

Ze sportu.

„Cracovia—Rapid". Cracovii udało się sprowadzić na dwudniowe zawody (25 i 26 bm.) mistrzowską drużynę Wiednia i Austryi „Rapid", które to spotkania stanowić będą bez sprzeczenia największą atrakcyę obydwu sezonów tego roku.

Match ten budzi bardzo wielkie zainteresowanie, gdyż żaden z naszych klubów nie gościł tak silnego przeciwnika, którego sposób gry stanowi rzeczywiście olbrzymią atrakcyę dla naszej publiczności sportowej.

Program Kursu katechetycznego.

Kurs katechetyczny odbędzie się w Krakowie w dniach od 11 do 14 listopada b. r.

W poniedziałek 10 listopada o godz. 7 wieczór zebranie towarzyskie w Hotelu Saskim.

W dniu 11 listopada, we wtorek z rana: o godz. 8 Msza św. w kościele św. Anny, (którą odprawi Najprzew. Książę-Biskup Sapieha). O godz. 9 i pół. Zagajenie. Wybór prezydyum, następnie referat: „Pogląd krytyczny na dzisiejsze wychowanie". X. Antoni Kwolek z Jasła.

Popołudniu: O godz. 3. „Nauka katechizmu w I. i II. klasie szkół średnich". X. Alojzy Nalepa z Bochni. O godz. 4 i pół. „Nauka dogmatyki w szkołach średnich". X. Dr Bartłomiej Szulc ze Lwowa.

We środę 12 listopada z rana: O godz. 8 Lekcye praktyczne: 1. gimn. św. Anny; 2. gimn. IV.; 2. II. Szkoła realna. O godz. 9 i pół. „Nauka etyki w szkołach średnich". X. Dr Ratuszny ze Lwowa. O godz. 11. „Nauka Historyi Kościoła w szkołach średnich". X. Jakób Krysa T. J. z Chyrowa.

Popołudniu: O godz. 3. „Rozbudzanie życia religijnego wśród młodzieży". X. Józef Wątorek z Tarnowa. O godz. 4 i pół. „Lektura dla młodzieży". Prof. Walczak Franciszek ze Lwowa. O godz. 6. „Zwalczanie alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej". X. Dr Jan Ciemniewski ze Lwowa.

We czwartek 13 listopada z rana: O godz. 8. Lekcye praktyczne: 1. Szkoła ćwiczeń c. k. Seminaryum żeńskie Podwale 6; 2. Szkoła wyds. męska przy ul. Smoleńskiej; 3. Szkoła posp. im. św. Barbary ul. Szujskiego 2. O godz. 9 i pół. Plany nauki religii w szkołach ludowych (posp. i wydział.) z uwzględnieniem wzajemnego stosunku biblii i katechizmu przez wszystkie lata nauki. X. Marceli Slepicki, kanonik katedr. krak. O godz. 11 „Forma naprowadzająca i egzegetyczna w katechezie". X. Z. Bielawski ze Lwowa.

Popołudniu: O godz 3. „Nauka religii w szkole jednoklasowej". X. Józef Koterbski, proboszcz w Kamionce W. O godz. 4 i pół „Nauka religii w szkole dopełniającej i wieczorowej". X. J. Kaliciński z Tarnowa. O godz. 7-mej wspólna kolacya w Hotelu Saskim.

W piątek 14 listopada z rana: O godz. 8. „Zawodowe wykształcenie katechetów". X. Jan Masny z Krakowa. O godz. 9 i pół „Stan nauki religii w Królestwie Polskiem". X Włodzimierz Jasiński z Kalisza. O godz. 11. „Stan nauki religii w Poznańskiem". X Radca Piotrowicz, proboszcz ze Sulmierzyc.

Popołudniu: O godz. 3. „Skauting". Dr Herman Mojmir z Krakowa. O godz. 4 i pół „Rodzina a wychowanie". Prof. Radca A. Mazanowski z Krakowa. Wiec rodziców.

Wszystkie posiedzenia odbywać się będą w sali Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń ul. Basztowa l. 8.

Po każdym referacie dyskusya.

W czasie Kursu będzie urządzona wystawa środków naukowych.

Komitet uprasza P. T. Duchowieństwo o jak najliczniejszy udział. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 20 lipca b. r. zezwoliła na udzielanie urlopów XX. Katechetom, którzy w kursie chcą brać udział.

Zgłoszenia o karty uczestnictwa (6 K) i mieszkania należy zawczasu nadsyłać pod adresem: X. Dr Szymon Hanuszek Kraków, Karmelicka 41.

Nauka, Literatura Sztuka.

Komitet rautu „Strzelca" ogłasza konkurs na afisz dwu albo trójbarwny w wymiarach 100+140 cm.

Projekty opracowane, godłem zaopatrzone, z dołączeniem w zamkniętej kopercie nazwiska i adresu autora, należy nadsyłać na ręce p. Mikołaja Szyszławskiego, ul. Lubrowska 47 najdalej do d. 22 bm. Nagroda 50 kor. Projekt nagrodzony staje się własnością Komitetu rautu z prawem reprodukcyi.

Jury stanowią pp. Jan Bukowski, Stefan Filipkiewicz, Gramatyka Ostrowska, Dr Kunzek, prof. Jan Rzeska i pani Bohdanowicz Zaborska.

Dział ekonomiczny

Wysyłka węgli górnośląskich. Jak donoszą z Wrocławia wysyłka węgli górnośląskich w pierwszej połowie października osiągła 157.135 wagonów wobec 146.277 w tym samym okresie zeszłego roku.

Nadzieja poprawy stosunków kredytowych Ogólny zastój na wiedeńskim rynku pieniężnym i konieczność wdrożenia akcyi kredytowej z powodu klęsk, jakie spadły na kraj, zmusiły dyrektora Banku krajowego p. Dra Steczkowskiego do rozpoczęcia pertraktacyj na rynku paryskim.

Szerszy gest finansowy, zakrojony w poważnej formie przez Dra Steczkowskiego, staje się znamiennym objawem we wstecznej polityce finansowej kraju.

Wiadomości o rozpoczętych pertraktacyach w Paryżu śledzi z naprężeniem nasze społeczeństwo, widząc w podjętej akcyi nadzieję poprawy smutnych stosunków i wyzwolenia się z pod dyktatury wiedeńsko-żydowskiego kapitalizmu.

Aby pertraktacye rozpoczęte w Paryżu mogły przybrać realną formę i zbliżyć zamknięty dotąd dla naszego kraju rynek paryski — konieczną jest uchwała Sejmu, upoważniająca dyrekcyę Banku krajowego do zaciągnięcia pożyczki.

Dr Steczkowski dopiero wówczas może rozpocząć starania u rządu francuskiego o dopuszczenie emisyi dla tej pożyczki na giełdzie paryskiej (fr. cety).

Gdyby nawiązano rokowania doszły do skutku, to część pożyczki zaciągnąć się mającej na paryskim rynku pieniężnym użytą będzie na powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego, z przeznaczeniem odpowiedniej kwoty na akcyę kredytową z powodu klęski, reszta zaś byłaby użyta na potrzeby kraju.

Na razie zatem nie można uważać interes ten za załatwiony, uwzględnić potrzeba obecną konjunkturę polityczną i stosunki polityczne pomiędzy poszczególnymi państwami.

Zainicyowana przez polska na wszystkich punktach stwarza swą samodzielnością dla obcych rynków pieniężnych jednostkę indywidualną i pod względem gospodarczym i moralnym odpowiedzialną.

W sprawie wspomnianej pożyczki odbyła się konferencya w Wiedniu, w której brali udział pp. Namiestnik Korytowski, marszałek hr. Gołuchowski, dyrektor Dr Steczkowski i radca Wydziału krajowego Dr Jahl.

Z rosyjskiego wielkiego przemysłu metalurgicznego. „Frankfurter Zeitung" zamieszcza w niedzielnym numerze korespondencye z Petersburga, świadczącą o rozszerzeniu się inicyatywy w wielkim przemyśle. Trudności zachodzące w zaopatrzeniu się w surowy materyał i środki opałowe zniewalają przemysł żelazny do objęcia w swe ręce eksploatacyi węgla i rudy żelaznej. Zamierzano stworzyć wielkie towarzystwo akcyjne i obrano drogę fuzyi, która ma tę dobrą stronę, że usuwa utrudnienia finansowej natury.

Belgijscy i francuscy kapitaliści, zainteresowani szczególnie w przedsiębiorstwach metalurgicznych Rosyi, rozmyślali już od dłuższego czasu, aby zachodzące trudności w najodpowiedniejszej formie usunąć. Utworzyli towarzystwo o charakterze czysto finansowym, którego zadaniem będzie podjąć przeważną część kontyngentu akcyj. W portfelu tego towarzystwa znajdują się wszystkie akcye „Markówki" i przeważny majoryzujący kontyngent akcyi „Sosnowickich zakładów rur". Obecnie zajmuje się towarzystwo zupełnem wykupem zakładów górniczych „Markówka". Towarzystwo to, jak donosi „Petersburga Gazeta giełdowa", występujące pod firmą „Union" podnosi kapitał zakładowy do 20 milionów rubli i zamierza ef rę swego działania rozciągnąć na duńskie rewiry metalurgiczne.

W ręce tego towarzystwa dostały się kopalnie węgla Aleksiewa, które zamierza znacznie rozszerzyć.

Kwestya „Zakładów Putiłowskich" wytwarza zupełnie odrębną i sporną akcyę, nosi znamiona instytucyi biurokratycznej lecz pomimo tego ma zapewnienie przyjęcia akcyi tego towarzystwa na giełdzie paryskiej.

Przeciw nowej pożyczce serbskiej. Z Paryża donoszą: Poseł Francois Deloncle wystosował do ministra skarbu pismo w którem zwraca jego uwagę, że banki paryskie zamierzają wnieść na targ paryski serbską emisyę zanim jeszcze pokój z Turcyą definitywnie zostanie zawarty.

Udzielenie pożyczki w tym czasie uważa za niebezpieczne tak dla pokoju europejskiego jak również ze względów gospodarczych i prosi ministra skarbu, by wspólnie z ministrem spraw zagranicznych użyli swych wpływów nad wstrzymaniem emisyi do odpowiedniej chwili.

Wystąpienie posła Deloncle odbiło się echem we wszystkich wpływowych organach prasy francuskiej, która podziela jego zdanie, że pożyczka dopiero wówczas może być wypłaconą, gdy będą usunięte wszelkie powody sporne z Turcyą, jak również dokąd nie będzie uregulowana z Austryą kwestya kolei oryentalnych.

Uroczystości polskie w Lipsku.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 października

Lipsk. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się tu polska uroczystość na cześć ks. Józefa Poniatowskiego. Komitet, który miał zająć się uroczystym obchodem zgłosił odpowiedni wniosek w policyi.

Policya zażądała tekstu odczytu, deklamacyj i pieśni. Uczyniono zadosyć jej żądaniu i czekano na odpowiedź. Wreszcie nadeszło na ręce prezesa komitetu pismo, że policya nie pozwala na obchód publiczny. Hakatystom wydawał się on demonstracyą przeciw uroczystości odsłonięcia pomnika bitwy narodów.

Ograniczono się więc ze strony polskiej do złożenia wieńców i do obchodów w towarzystwach.

Licznie zebrali się Polacy wieczorem pod pomnikiem, gdzie czekała ich przykra niespodzianka — pomnika „pilnowało" ośmiu policyantów! Pozwolono wprawdzie złożyć wieńce, ale gdy ktoś próbował przemówić, nakazano się rozejść, co w spokoju uczyniono.

Wieńców złożono 27. Z Warszawy nadesłali wieńce dawniejsi studenci uniwersytetu lipskiego, z Krakowa Komitet ogólnonarodowy, z Berlina redakcya „Dziennika Berlińskiego", Związki „Sokołów" w państwie niemieckiem, Polacy z Jeny, G schwitz, z Hali, z Grepina i z Sandersdorfu.

Wieczorem zeszli się Polacy w liczbie kilkuset w sali hotelu Thalia i przepędzili wieczór w podniosłym nastroju.

Ultimatum Austro-Węgier.

Belgrad. (T. B.). Austryacko węgierski zastępca Storck przedłożył w urzędzie spraw zagranicznych notę ustną tej treści, że serbskie wojska muszą do dni ośmiu zupełnie opróżnić teren autonomicznej Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach wojskowych obiega pogłoska, że Austro-Węgry wydały szereg nowych postanowień z powodu niejasnych stosunków do Serbii Z oficyalnej strony bardzo słabo tę wiadomość dementują.

Paryż. (Tel. wł) „Matin" donosi z Rzymu, że rząd włoski dał wprawdzie swe zezwolenie na interwencyę Austro-Węgier w Belgradzie, nie godzi się jednak na to, aby interwencya ta miała formę ultimatum.

Petersburg. (Tel. wł.) Sazonow oświadczył w interwiewie, że Francya w razie komplikacyj politycznych pójdzie razem z Rosyą. Jeśli Rosya będzie za oddaniem Kawali Bułgaryi, Francya ją poprze.

Sprawy krajowe.

Lwów. (Tel. wł.) W sobotę posłowie K. Lewicki i Makuch konferowali z marszałkiem i namiestnikiem, którym zakomunikowali swoje stanowisko. Słychać, że posłowie ci radzili namiestnikowi bezwarunkowo nie zwoływać Sejmu wbrew ich postanowieniom, jeżeli nie chcą spowodować rozlewu krwi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie klubu ruskiego. Postanowiono na niem po dłuższej dyskusyi, aby w stosunku do rządu zatrzymać taktykę obstrukcyjną, gdyż rząd w sprawach galicyjskich nie okazał prawdziwej intencyi doprowadzenia do pomyślnego dla Rusinów rezultatu spraw galicyjskich.

Lwów. (Tel. wł.) Klub ukraiński uchwalił w sobotę rezolucyę przeciw zwołaniu Sejmu tak długo, dopóki nie będzie zgodnie ustalony tekst projektu reformy wyborczej, jako pierwszy substrat narad i postanowień nowej sesyi sejmowej, dopóki nie będzie dana realna gwarancya, że projekt ten stanie się ustawą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Petrycki zgłosił wystąpienie z klubu, unikając w ten sposób wykluczenia. Pos. Petrycki zapowiada, że w pełnej Izbie ostro będzie krytykował działalność klubu ruskiego i wystąpi w obronie „Canadian Pacific".

Walka z „Canadian Pacific".

Wiedeń. (Tel. wł.) Na jutrzejszem posiedzeniu Izby zgłoszony będzie szereg rezolucyj w sprawie „Canadian Pacific". Stronnictwa liberalne niemieckie, chrześć.-społeczni i wszechniemcy w swych interpelacyach zaatakują ostro ministra handlu i szefa sekcyi Riedla Koło polskie nie zgłosi na razie interpelacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Koła polskiego ze strony narodowych demokratów i konserwatystów podolskich poruszona będzie sprawa „Canadian Pacific", oraz stosunek do niej posła Stapińskiego i innych posłów ludowych.

Przeciw naszemu pismu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn und Montagsztg" występuje dzisiaj przeciw „Głosowi Narodu", zarzucając mu, że on pierwszy rozpoczął kampanię przeciw „Canadian Pacific". Podnosi, że pismo nasze zrobiło to pod hasłem antysemityzmu.

Proces Bejlisa.

Kijów. (Tel. wł.) Czernobilski, były służący Zajcewa zeznaje, że Bejlis nie był bardzo pobożnym i w sobotę wystawiał pokwitowania.

Św. Dikusza, który w śledztwie zeznał był, że jednego rosyjskiego robotnika nie dopuszczono do uroczystości żałobnej z okazyi śmierci Zajcewa, na pytanie obrońcy Karabczewskiego oświadcza teraz, że nie może powiedzieć kogo nie dopuszczono.

Przedsiębiorca budowy Willison Charlemagne zeznaje, że roboty w azylu rozpoczął w lutym, a w fabryce po 25 marca.

Lekarz Tarnawski, który leczył zmarłego Genia Czerebiaka, zeznaje pisemnie, że chłopak cierpiał na ciężką dyzenteryę. Mimo sprzeciwiania się lekarzy, ojciec zabrał go do domu. Świadek nie podejrzywa, żeby tu zaszło otrucie.

Obrońca Karabaczewski stwierdza, że chłopca przetransportowano do szpitala, gdy choroba już znacznie się rozwinęła. Obrońca Grigorowicz podnosi, że ojciec zabrał chłopca ze szpitala mimo sprzeciwiania się lekarzy.

Prokurator stwierdza, że chłopiec coraz bardziej tracił siły i śmiertelny wynik choroby dla lekarza nie ulegał wątpliwości.

Przesłuchani wczoraj świadkowie: Bobrowski, Jermak i Kalitenko cofają swoje zeznanie uczynione w śledztwie, jakoby wstąpili do pracy we fabryce dnia 25 marca, i podają teraz tę datę jako 24 marca. Zastępca oskarżycielki cywilnej zwraca uwagę przysięgłych na tę sprzeczność.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 października).

Audyencya.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz przyjął dziś hr. Stürgkha na posłuchaniu.

Poświęcenie domu koncertowego.

Wiedeń. (T. B.) W obecności cesarza, arcyksięcia Leopolda Salwatora, członków rządu, ciała dyplomatycznego i wielu dygnitarzy odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie wiedeńskiego Domu Koncertowego. Po przemowie prezesa komitetu, zabrał głos cesarz i wyraził życzenia, żeby znany entuzyazm Wiedeńczyków dla muzyki, która jest siłą podnoszącą ponad codzienne troski także w tym domu się objawiał. Potem wykonał cesarz trzy tradycyjne uderzenia młotkiem, Akademia śpiewacka i Związek Schuberta odśpiewały: „Alleluja" Haendla. Po ukończeniu ceremonii cesarz wiele osób zaszczycił rozmową i zwiedzał sale nowego Domu Koncertowego.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj lepsze.

Familijne rozterki.

Berlin. (Tel. wł.) Niemiecki następca tronu przybył do Berlina i odbył konferencyę z ces. Wilhelmem.

Rokowania zostały bez rezultatu, a następca tronu nie był zupełnie na śniadaniu dworskiem. W kołach poinformowanych twierdzą, że stosunki między nimi są jaknajgorsze, a wszystko rozbija się o upór cesarza, który nie chce przebaczyć następcy tronu jego wystąpienia przeciw kanclerzowi państwa.

Ucieczka lwów.

Lipsk. (T. B.) Dzisiejszej nocy zderzył się w ulicy Blüchera wóz kolei elektrycznej z wozem, wiozącym lwy z cyrku Barnuma. — Wóz rozbił się w kawałki, skutkiem czego ośm lwów uciekło, wywołując szaloną panikę wśród publiczności. Jeden z lwów wpadł do pobliskiego hotelu i pogonił na schody. Pięciu lwów zastrzeliła policya, trzy rozbiegły się w różne strony. Policya urządziła za nimi pościg.

Choroba Enver beja.

Konstantynopol. (T. B.). Enver bej udaje się do Europy szukać porady lekarskiej.

Powrót jeńców.

Konstantynopol. (T. B.). Przybył tu pierwszy transport tureckich jeńców z Warny, w liczbie 3.047 ludzi. Po odbyciu kwarantanny zostaną oni wysłani do Anatolii.

Dżuma.

Nowoczerkask. (Pet. ag. tel.) W miejscowości Nowopietrowsk zdarzyły się od wybuchu dżumy dnia 9-go bm. do 17 b. m. 10 nowych wypadków. Ogółem zachorowało 20 osób, z tych 11 umarło. Miejscowość tę izolowano.

Katastrofa kolejowa.

Tokio. (T. B.). Pod Tojamą zderzyły się dwa pociągi. 20 ludzi zginęło, 86 rannych.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Księżna Marya Sułkowska z Szaflar, hr. Zygmunt Lasocki z Wiśdala, Drowie Felicyanowie Niegolewscy z Poznania, Stanisławowie Niegolewscy z Niegolewa (W. Ks. Poznańskie), Stanisław Bukowiecki z Warszawy, Walery Łosiński ze Lwowa, Mieczysławowie Krąkowscy z Królestwa Polskiego, Romanowie Czajkowscy z Wołoski, Jerzy Muszynowski z Kalisza, Adamowie Nekanda Trepkowie z Rychłocina (Król. Polskie), Leonowie Płucińscy z Poznania, Joachim Tauber z Berlina, Lucya Uznańska z Szaflar, Michał Werkower ze Lwowa, Juliuszowie Targowscy z Winiar, Władysław Stojowski z Warszawy, Michał Stojowski z Zawiercia, Adolf Urich z Wiednia, Oskar Rediger ze Lwowa, Antoniowie Bielińscy z Lublina, Michałowie Wolscy z Bytomia, Antoniowie Cichowiczowie z Poznania.

Nadesłane.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 1000/20 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk. Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa. Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·28 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic. Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy,

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Gorlic, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. osob. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Delatyna, Stanisławowa, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 413 z Wieliczki.

7·35 „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Stanisławowa, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedziele czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Nowego Sącza, Stanisławowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza, Połączenia z Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., p. Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od z Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł., p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł., p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 po poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia przez Trzebinię. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł., p. osob. Nr. 27 z Brzeclawy (Lundenburga).

5·50 po poł., p. osob. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz., p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia Połączenia z Sieręzy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Krzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Sianek, Sambora, Chyrowa, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, z Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·36 w nocy. p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy. Petersburga. Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.